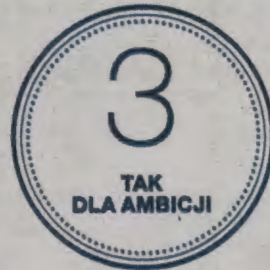




Krystyna Janda

Wszystko zaczęło się w 1976 roku, kiedy Krystyna Janda zadebiutowała na deskach teatru i w filmie. Były to dwa niezaprzeczalnie genialne debiuty: „Portret Doriana Graya” i „Człowiek z Marmuru”. Dziś jest autorytetem i opoką polskiej kultury. Jej talent każdego dnia przyciąga wierną publiczność spragnioną kolejnych spotkań z teatrem. Kto, jeśli nie Ona, może powiedzieć nam o miejscu mecenasów kultury w dzisiejszej rzeczywistości?



Kultura nobilituje

Co było dla Pani inspiracją do utworzenia Fundacji Na Rzecz Kultury?

Odpowiedź na to pytanie jest skomplikowana dziś, po latach. Nie wiem w zasadzie, co było głównym powodem czy motorem. Niewątpliwie, odejście z zespołu Teatru Powszechnego po 13 latach i brak propozycji z innych teatrów. Tęsknota za graniem i pewność, że mam swoją publiczność w Polsce. Doświadczenie w sprawach teatralnych i wiedza o funkcjonowaniu teatru. Moje bardzo określone gusty teatralne i pewność, że wiem, jaki teatr lubię oraz nadzieja, że ludzie lubią to samo co ja. Chęć „wybicia się” na niepodległość artystyczną i wolność osobistą. Liczne doświadczenia reżyserskie i producenckie. Ambicja. Nadzieja, że Państwo będzie mi pomagać w tym utopijnym celu, a ja, czyli Fundacja, będziemy świetnym i wartościowym partnerem dla Państwa.

Pani talent oraz wyteżona praca zaowocowały wielokrotnymi odznaczeniami za wybitne zasługi dla kultury. Czym są dla Pani te odznaczenia? Czy odgrywają w Pani życiu jakąś szczególną rolę?

Wiele dla mnie znaczą. Są dowodem uznania tego, co robię. To ważne, podobnie, jak cowieczorne spotkania z publicznością. Bardzo ucieszyły mnie nagrody europej-

skie, jak medal Karola Wielkiego za wkład w zjednoczenie Europy. Mam takich nagród kilka, między innymi od Polonii niemieckiej oraz amerykańskiej. Szczególnie miłe są nagrody przyznawane przez samą publiczność.

Bez wątplenia przyczyniła się Pani do rozwoju kultury w Polsce. A czy według Pani mecenas mają znaczący wpływ na promowanie sztuki?

Nie mam wyraźnego zdania na ten temat. Widzę loga sponsorów na muzeach oraz zauważam ich wkład w organizację festiwalu, ale nie wiem, jaka jest skala mecenatu w Polsce. Niestety, prywatni mecenas i firmy wciąż nie do końca widzą w tym dla siebie korzyść wizerunkową i reklamową. W dalszym ciągu nie ma dobrej ustawy podatkowej regulującej kwestie sponsorów i mecenasów kultury.

Czy Pani zdaniem pełnienie funkcji mecenas kultury przez przedsiębiorcę może być sposobem na budowanie jego pozytywnego wizerunku i promocję jego firmy?

Tak mi się wydaje. Choć różne są polityki firm dotyczące budowania wizerunku. Wciąż sztuka i kultura dla wielu firm jest niszowym zagadnieniem, gdyż ma zbyt elitarnych i niedostatecznie licznych odbior-

ców. Teatr szczególnie. Sport i media masowe są bardziej atrakcyjnym partnerem, jeśli chodzi o dodarcie do ludzi. Na szczęście, dla niektórych firm związek z kulturą ma znaczenie - nobilituje.

Teatr Polonia też ma swoich mecenasów kultury, prawda? W jaki sposób wspierają oni działanie Pani teatru?

To są w tej chwili dwa kontrakty na sponsoring naszej działalności, wyliczone i rekompensowane z naszej strony w różnoraki sposób. Najczęściej biletami i wyłącznością choćby na nasze premiery. Oferta rozsyłana przez nas do firm jest szeroka, ale nie bardzo ma odzew. Mamy natomiast patronów medialnych i wielu przyjaciół, którzy nam pomagają. Są to właściciele małych firm: sami lubią teatr i są z nami od zawsze. Jednym z nich jest pralnia, która od początku istnienia fundacji pierze wszystkie nasze kostiumy, fotele teatralne i co potrzeba. Wspierają nas również firmy budowlane, remontowe, sprzętowe i wydawnicze. Ich właściciele i pracownicy to nasi najwięksi przyjaciele, zawsze goszczą na naszej widowni - i w trakcie premier i zwykłych dni teatru. Bardzo sobie takich partnerów cenimy. Ich loga są wciąż obecne w naszych programach i wszelkich drukach.

ROZMAWIAŁA EWELINA RĘKAWEK